Nr. 194. We Lwowie Poniedziałek dnia 15. Lipca 1895 Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Sprawozdanie poselskie księcia marszałka.

Tarnów 12. lipca.

(*T. G.*) Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, zdawał w dniu wczorajszym, w sali rady powiatowej, sprawę z czynności swoich jako poseł z mniejszych posiadłości okręgu naszego. Licznie zgromadzeni wyborcy słuchali z natężoną uwagą wyczerpujących wywodów księcia-marszałka, który w jednogodzinnej przemowie przedstawił czynności sejmu krajowego w ostatniem sześcioleciu. Zagajając przemowę swoją, usprawiedliwił się książę-marszałek, że zawodowe zajęcia jego, jako kierownika najwyższej naszej władzy autonomicznej, nie pozwalały mu tak często stykać się z wyborcami, jakby był tego pragnął, atoli czynności wydziału krajowego, na czele którego stoi, wykazują dobitnie, że intencje były jak najlepsze. Książę-poseł wskazuje na to, że wydział krajowy czuwa nad polepszeniem ekonomicznem stanu ludności włościańskiej i stara się przesileniu, w jakiem się rolnictwo nasze znajduje, systematycznie zapobiegać. Wydział krajowy uważa bacznie na podniesienie produkcji krajowej i dąży ustawicznie do tego, aby usunąć, o ile można, skutki klęsk elementarnych. Dowodem tego liczne zapomogi, udzielane powiatom i gminom, dotkniętym klęskami, ustawiczne starania o tak niezbędne przeprowadzenie regulacji rzek, o zmniejszenie podatków i prestacyj drogowych! Okólnik, wysłany w dniach ostatnich do wydziałów powiatowych, świadczy wymownie o tem, że wydział krajowy stara się jak najusilniej uwzględnić najbardziej naglące potrzeby kraju W tym kierunku sejm krajowy okazuje nadzwyczaj gorliwą działalność, starając się w ramach budżetu o usunięcie wszelkich niedostatków, a w wypadkach, gdzie jest wymaganą pomoc rządowa, daje dyrektywę delegacji wiedeńskiej do skutecznego poparcia słusznych żądań u władz centralnych w Wiedniu. Atoli tylko systematycznie, o ile stosunki krajowe i państwowe na to pozwalają, można złemu zaradzić, zatem niecierpliwość, okazywana z różnych stron, a jeszcze sztucznie wywoływane niezadowolenie, z pewnością sprawy nie polepszą, ale akcję, podjętą w celu sanacji stosunków krajowych, tylko ubezwładnić mogą.

Książę-marszałek zwraca się z prośbą do wyborców swoich, aby nie dali się powodować ludziom złej woli, ale kierowali się zdrowym rozsądkiem przy zbliżających się wyborach. Agitacja, w niektórych gminach podjęta, w tym celu, aby wykluczyć szlachtę i księży od wybieralności, jest niesłuszną, gdyż do polepszenia stanu ekonomicznego kraju i poparcia słusznych żądań w sejmie krajowym, potrzeba ludzi światłych, fachowych, znających dokładnie stosunki, którym dobro kraju rzeczywiście na sercu leży. Nie da się zaprzeczyć, że są i posłowie włościańscy — jak n. p. poseł Kramarczyk i inni — którzy w tym kierunku usilnie działają, ale przy wyborach należy się tylko kierować dobrą wolą, bezinteresownością i zrozumieniem rzeczy, zatem wykluczanie pewnych warstw ze względów socjalnych nie przysłuży się dobrej sprawie.

W końcu książę poseł dziękował wyborcom za okazane zaufanie, pozostawiając im ocenę swej działalności, skierowanej zawsze ku skutecznej obronie interesów krajowych. Nie chcąc krępować woli wyborców swoich, chętnie książę ustąpi, jeżeli zastępstwo w sejmie krajowym innym zostanie powierzone rękom, atoli uprasza tylko, aby wybór padł na godnego człowieka, który jedynie dobro kraju ma na względzie.

Mowę księcia marszałka przyjęto przeciągłymi oklaskami, poczem książę rozmawiał z wyborcami, udzielając chętnie każdemu potrzebnej informacji.

Ponowny wybór księcia marszałka jest zapewnionym.

Prowincjonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu.

XIX.

Fabryka „Petzold Company“ w Inowrocławiu jest filją wielkiej fabryki angielskiej w Londynie, która nadto posiada drugą filję w Berlinie. Dyrektorem jej jest p. Czarliński. I ta fabryka nie odrazu została założoną na większe rozmiary, lecz tak samo jak wszystkie tego rodzaju zakłady przemysłowe w Księstwie z małych wyrosła początków, rozwijając się corocznie coraz pomyślniej pod umiejętnem kierownictwem ludzi stojących na czele. Dziś fabryka inowrocławska daje chleb dwustu polskim robotnikom, — a, jak słyszeliśmy, powiększa w tym roku warsztaty swoje na jeszcze raz tak wielką skalę.

Wystawowe jej okazy zajmują przestrzeń bardzo znaczną przed głównem wejściem do hali machin. Te z nich, które odznaczają się delikatniejszą konstrukcją lub też składają się z materjałów, niewytrzymałych na zmiany powietrza, jak n. p. urządzenia do młynów itd., mieszczą się w wielkim namiocie, ponad którym zdaleka już widnieje złotymi literami wypisana firma fabryki. Inne machiny i narzędzia, przeważnie rolnicze, których przeznaczeniem i tak jest pomagać rolnikowi pod gołem niebem, bez względu na stan aury, w trudnej pracy około uprawy roli, otaczają kilku rzędach namiot ten ze wszystkich stron. Mamy tu okazy ze wszystkich prawie rodzajów machin, jakie fabryka wyrabia, a rozmaitość jest ich bardzo wielką.

Posiadając nie tylko zakłady mechaniczne, ale i własne lejarnie żelazne oraz stolarnią, fabryka inowrocławska na każdem prawie polu przemysłu metalowego konkurować może z wielkiemi zakładami niemieckiemi. Wyrabia więc nasamprzód machiny parowe, ustroju leżącego i stojącego, z kondensacją i bez kondensacji, różnej wielkości, bo o sile trzech do pięciuset koni, a dalej także machiny szybkobieżne dla obsługi machin elektro-roboczych. Jej też powierzyła znana firma Siemensa i Halskego w Berlinie, która podjęła się oświetlenia wystawy naszej, dostarczenie odpowiednich machin parowych. Dalej należą do specjalności fabryki kotły parowe każdej wielkości, urządzenia transmisyjne, urządzenia do młynów i tartaków parowych, browarów, słodowni, gorzelni, rafineryj spirytusu, mączkarni i syropiarni oraz do pralni parowych. Trzeci oddział jej wyrobów obejmuje właściwe machiny i narzędzia rolnicze do uprawy roli, do zasiewu i dalszego pielęgnowania różnych ziemiopłodów, do sprzętu, omłotu i oczystki, oraz do przeróbki na paszę gotowego plonu. Fabryka Petzolda i spółki buduje także mosty i wiązania żelazne, dachy, pawilony i całe budynki, wyrabia z materjału tego bramy i wjazdy, kadzie i rezerwoary, wóziki i baseny transportowe, wykonuje wszelkie części składowe aparatów i machin tak według własnych lub też nadesłanych modeli, różne artykuły budulcowe i ornamentacyjne, wreszcie walce szosowe, kaloryfery i piece, szkielety żelazne do młynów wodnych, wiatraków i pieców pierścieniowych.

W obec takiej wszechstronności zakładu rzeczonego tem bardziej podziwiać należy akuratność, z jaką wszelkie machiny i narzędzia są wykonane, a która obok zalet zastosowanych systemów pozwala zaliczyć wyroby te do najlepszych w swoim rodzaju.

Lecz wróćmy do wnętrza gmachu dla maszyn. Wyróżniwszy już polskich wystawców, jako najbliżej nas obchodzących, odbędziemy teraz dokładny przegląd mieszczących się w tym gmachu okazów. Zaczniemy od zachodniej strony. Tu ustawiła fabryka maszyn Ph. Mayfartha i sp. swe wyroby. Jest ich także znaczna ilość, lecz widocznie przeznaczone są tylko dla rolników niemieckich, ponieważ polskiej firmy, polskich napisów, objaśnień i cenników doszukać się nie mogliśmy. Więcej już o względy publiczności polskiej zdaje się dbać p. Max Kuhl w Poznaniu, bo poleca się także w języku polskim nietylko jako właściciel handlu maszyn, ale także jako główny i jedyny zastępca bergedorfskich hut i fabryk żelaza. Wystawił on maszyny parowe, motory, lokomobilę, separatory bergedorfskie „Alfa“ i inne maszyny i narzędzia, godne widzenia. Tuż obok mieszczą się cztery maszyny dziwnego kształtu, pochodzące z fabryki pp. Müllera i Locksiebena w Apoldzie w Turyngji, a służące do palenia kawy, słodu lub kakao. P. Preiser z Wschowy nadesłał trzy różnej wielkości i różnego systemu sikawki ogniowe, ale także o polskim napisie zapomniał. To samo zarzucić musimy fabryce „Badenja“ z Weinheim w Badenji, a właściwie niejakiemu panu Steffinowi, jej zastępcy na Księstwo w Inowrocławiu. Odpłacając się pięknem za nadobne, pozostawimy podziwianie jej okazów gościom niemieckim, a tymczasem pójdziemy dalej. Zaraz po prawej stronie mamy tu część wystawy pp. Brylińskiego i Twardowskiego, maszyny, pochodzące przeważnie z fabryki amerykańskiej Waltera A. Wood. Reszta okazów wystawionych przez tę firmę mieści się na placu przed gmachem. Okazy te mogą się odznaczać wielkiemi zaletami, ale jako zwolennicy rodzimego, krajowego przemysłu, oglądamy się przedewszystkiem za wyrobami swojskiemi.

Tych wprawdzie nie wiele już w hali znajdziemy, a natomiast napotkamy znów wystawę, która jest prawdziwem szyderstwem z zasady równouprawnienia językowego. Jest to wystawa towarzystwa dla rewizji kotłów parowych, które postawiło sobie za zadanie zapobiegać możliwym nieszczęściom wskutek eksplozji kotłów. Z zawieszonego na bocznej ścianie spisu dowiadujemy się — że towarzystwo to liczy w Księstwie 672 członków, którzy posiadają razem 1.459 kotłów parowych, i że odbyto w 1894 r. 3.494 rewizyj. Dowiedzieliśmy się o tem tylko dzięki naszej znajomości języka niemieckiego, bo zresztą nie ma na całej tej wystawie, prócz plakacików komitetowych, ani jednego objaśnienia polskiego. A właśnie ta wystawa, obejmująca dużo przedmiotów bardzo ciekawych, a szerszej publiczności zapełnie nieznanych, jakkolwiek i ją wielce interesujących, potrzebowałaby więcej, niż każda inna, objaśnień polskich. Ciekawiśmy wielce, ilu to śród tych 672 członków jest Polaków i czy panowie ci wcale nie dbają o równouprawnienie języka polskiego w zakresie działalności towarzystwa?

Handel rosyjski w Chinach.

Odkąd w Rosji rozwijać się począł przemysł krajowy, powstała w kołach rządowych myśl produkowania wyrobów przemysłowych w celu wywożenia ich do Azji i spieniężenia na odległych wschodnich targach Podjęto więc kroki rozmaite, aby podnieść eksport towarów rosyjskich do Azji. Niedawno temu nastąpiło zawarcie układu handlowego z Japonją, a świeżo ukazał się wysłannik rosyjskiego ministra finansów w Turkiestanie, aby tam na miejscu utorować drogę dla handlu towarami rosyjskiemi. Chwilowo wymiana towarowa między Rosją a targami środkowej Azji nie ma większej doniosłości. Jedynie chanaty Azji środkowej pozostające w stosunku najściślejszej zależności politycznej od Rosji, podlegają ekonomicznym wpływom caratu. Ponieważ jednak jesteśmy obecnie tylko w pierwszem stadjum rozwoju, więc w niedługim czasie przemysł i handel rosyjski zdoła sobie wywalczyć w Azji poważne stanowisko i da się dotkliwie we znaki krajom współzawodniczącym.

Handel Rosji z Japonją reprezentował w r. 1893 sumę 2 492.000 jenów (jen = 2 zł. w. a. i parę centów), z której 1,871.000 jenów przypadało na import z Rosji do Japonji. Handel zaś z Chinami reprezentował w przeciętu lat ostatnich sumę 18 miljonów rubli, przyczem jednak że Chiny tylko nabywały towarów rosyjskich w cenie 3 miljonów rubli. Właśnie drobne dotychczasowe rezultaty swego azjatyckiego handlu skłoniły Rosję, by jak najpilniejszą mieć baczność na rozwój stosunków handlowych w Azji. W ministerstwie finansów w Petersburgu gorliwie dziś pracują nad zbadaniem warunków handlowych i komunikacyjnych w Chinach, ażeby na podstawie zebranych wiadomości przemysłowcom i kupcom rosyjskim udzielić potrzebnych wskazówek.

Zamiary te handlowo ekonomiczne rządu rosyjskiego w ścisłym pozostają związku z jego dążeniami politycznemi. Rosja zmierza do opanowania Azji i dokłada wszystkich starań, aby celu tego dopiąć, lecz ze swej strony także i Chińczycy niewątpliwie wszystkich dołożą starań, ażeby zapewnić sobie jak najwięcej korzyści z ożywionych stosunków handlowych. Rosja gotuje się niby teraz do rozszerzenia swych wpływów handlowych w Chinach, a tymczasem Chińczycy już zwycięzko posunęli się naprzód na targach rosyjskich. Bez żadnego rozgłosu osiadają w Sybirze kupcy chińscy i świetne robią interesa. W Władywostoku na przykład jest 164 firm kupieckich: z nich jest 127 w ręku Chińczyków, 23 Rosjan, 11 Japończyków a 3 Niemców. W Nikolsku, położonym 104 wiorst na północ od Władywostoku pierwszy chiński kupiec osiadł w roku 1883. Obecnie zaś jest tam 69 samodzielnych firm kupieckich, pozostających w ręku Chińczyków, a za to aż 23 firm europejskich popadło w konkurs. Chińczyk w porównaniu z Europejczykiem bez porównania skromnieszym jest w swych wymaganiach, jest pilniejszym, oszczędniejszym i mniej skłonnym do zbytków. Obliczono tam, że Europejczyk, aby się módz utrzymać, zarabiać musi 15 procent przy sprzedaży swych towarów, natomiast Chińczyk opędzi wszelkie koszta handlowe i utrzymanie już przy zarobku 5 procent. W tych warunkach jasnem jest, że kupcy europejscy, a mianowicie rosyjscy, trudne będą mieli stanowisko wobec Chińczyków, którzy nie mając zdolności politycznych i zręczności wojennej, tem większą okazują zdatność do kupieckiego zawodu. Europa dziś cała spekuluje na wyzyskanie i opanowanie ekonomiczne Chin, otóż na podstawie faktów powyższych przypuścićby można, że spekulacje te opierają się na przecenianiu sił własnych Początkowo niezawodnie kupcy europejscy, poparci wpływem politycznym swych państw, będą mieli przewagę, lecz któż nam zaręczy, że po upływie jednej generacji stosunek się nie odmieni i Chiny nie rozpoczną zabójczej dla Europy konkurencji na polu handlu i przemysłu? O tej ewentualności zabierające się do podziału Chin mocarstwa europejskie najmniej pomyślały.

Utworzony w obrębie ministerstwa osobny wydział dla handlu z azjatyckiemi państwami wydał też świeżo dla kupców informacyjną książkę pod tytułem: „O ważnych dla rosyjskiego handlu portach chińskich na dalekim Wschodzie“, której celem jest zachęcić kupców i przemysłowców rosyjskich do konkurowania z innemi państwami handlowemi na rozległym targu chińskim. Publikacja ministerjalna stwierdza nasamprzód, że wymiana handlowa rosyjsko-chińska dotąd pozostawała w najskromniejszych rozmiarach. Liczba kupców rosyjskich w Chinach nader jest skromną. W dwunastu latach między 1881 a 1892 było ich zaledwie 75 do 150 osób. Przyczyną zaniedbania togo ma być niedostateczne wykształcenie kupca rosyjskiego, który tylko rzadko kiedy poczuje w sobie odwagę do podjęcia większych przedsiębiorstw i dalekich podróży.

„Ochotnicza flota“ po raz pierwszy podjęła wyprawy z Czarnego morza do oceanu Spokojnego i portów chińskich, lecz dopiero kolej żelazna, przerzynająca na poprzek Sybir, dokona ściślejszego ekonomicznego połączenia Rosji z Chinami. Ażeby cel ten jak najlepiej osiągnąć, proponuje rząd, aby w dzielnicach granicznych Sybiru uczono się po chińsku dla tem łatwiejszego zawiązania stosunków handlowych.

Rząd rosyjski pociesza się nadzieją, że Rosja zawładnie najpierw handlem herbaty chińskiej i usunie na tem polu pośrednictwo Anglji, Natomiast jako najprzydatniejszy objekt rosyjskiego eksportu do Chin uważa rząd rosyjski naftę. Tak samo bowiem, jak się wzmaga z każdym rokiem dowóz herbaty chińskiej do Rosji, zwiększa się stopniowo wywóz nafty rosyjskiej do Chin. Jednakże handel ten odbywa się z pomocą pośredników angielskich i niemieckich. Również i w handlu rosyjsko-japońskim główną, rolę odgrywają kupcy niemieccy. Z tego powodu namawia ministerstwo finansów handlarzy i kupców rosyjskich, aby naftę sami dowozili do Chin do portu Hang-koi, skąd będą mogli opanować środkowe i północno zachodnie dzielnice właściwych Chin. Rząd obiecuje zaś ze swej strony założyć dla ich wygody bank rosyjski w Hang-koi i utrzymywać regularną komunikację handlową między Władywostokiem a Hang-koi.

Patrjotyzm i szowinizm.

Jeden z poważniejszych publicystów francuskich, współpracownik *Figara* Saint Genest, ogłosił broszurę p. t.: „Prawdziwy patrjotyzm i głupi szowinizm“. W broszurze tej, autor nawiązując do znanych demonstracyj, które szowiniści francuscy urządzili podczas uroczystości w Kilonji, nadając im pozór protestu ze strony narodu przeciw udziałowi Francji w tych uroczystościach, mówi w ogóle o demonstracjach politycznych i podnosi, że patrjotyczne uczucie, które leży na ich dnie, bywa nieraz godne uznania i szacunku; same demonstracje jednak przybierają niekiedy postać, która podaje w wątpliwość ich tendencje i szczerość uczucia. Zdaje się niekiedy, że z tego uczucia ludzie robią przedmiot korzystnego zbytu i że niem sprytnie handlują. Krzyczą nie z nadmiaru bolu patrjotycznego, lecz jak przekupnie, którzy mają coś do sprzedania i szukają dusz prostych, aby kupowały. I ten to właśnie „przemysł polityczny“ chce Saint Genest ukrócić za pomocą swej broszury. Stawia on w niej postulat, że cesarz Wilhelm nie może oddać Alzacji i Lotaryngji. Nie było w dziejach przykładu takiego zwrotu i zapewne nie będzie. Choćby cesarz chciał, nie poradzi przeciw woli swojego narodu, a naród na zwrot nie przystanie. Więc też deklamacje o „dobrowolnym zwrocie“ dwóch prowincyj, jako warunku zgody z Niemcami nie mają sensu. Jeśli się je chce odzyskać, trzeba je odebrać w ten sam sposób, jak je wzięły Niemcy. Jeśli się nie chce wojny, trzeba umieć powiedzieć to sobie, że się jej nie chce i że się będzie żyło z Niemcami, choć nie w przyjaźni, to przecież w pokoju i z zachowaniem tych wszystkich form uprzejmych, które stanowią obowiązek pokojowego obcowania. Francja nie potrzebuje wyrzekać się swoich prowincyj i Saint Genest twierdzi nawet, że wyrzec się ich ona nie może, ale też żąda, aby się do tego ograniczyła. Prawdopodobnie jednak sam autor nie bardzo na to liczy, aby broszura jego odniosła pożądany rezultat.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 15. lipca.
Teatr: przedstawienia nie będzie.

Kalendarz. Poniedziałek (15.): Rozesłanie apostołów. Wschód słońca o godzinie 4. minut 21, zachód o godzinie 7. minut 47.

Lista gości, przybyłych do zakładu kąpielowego w Rabce od 26. czerwca do 7. lipca 1895, wykazuje 427 drużyn, 851 osób.

Wielką ciekawość wzbudza w Poznaniu, w ogrodzie zoologicznym przebywająca mała dziewczynka „Marietta“. Jest ona na całem ciele pokryta plamami czarnemi i brunatnemi. Rodzice jej żyją w Czechach i są zupełnie białego koloru skóry.

Inicjator morderstwa dokonanego na Eminie baszy, sułtan Kibonge, dostał się w ręce wojsk belgijskich i na zasadzie wyroku sądu wojennego został stracony. O fakcie tym donoszą z Brukseli, co następuje: Wiadomo, iż w czasie wyprawy armji kongolskiej przeciwko Arabom w Manyemas, wszyscy mordercy Emina baszy byli straceni. Jeden tylko uniknął wymiaru sprawiedliwości, mianowicie sułtan Kibonge, główny sprawca śmierci podróżnika niemieckiego. Przeciwko sułtanowi wyruszył z silnym oddziałem żołnierzy porucznik Lotaire do Ituri, w górze rzeki Arahumi, miejscowości odległej o czternaście dni marszu od jeziora Alberta Edwarda. Kibonge oszańcował się silnie w Ipoto. Gdy wojska kongolskie szańce zdobywały, Kibonge usiłował ratować się ucieczką, zdradzony jednak przez jednego ze swoich żołnierzy, Alutę, dostał się wraz z twierdzą w ręce wojsk nieprzyjacielskich. Porucznik Lotaire zwołał natychmiast sąd wojenny, Kibonge trzydziesto-letni mężczyzna przedziwnej urody, przekonany na sądzie o podniecanie do zamordowania Emina baszy, skazany został przez sąd na rozstrzelanie. Wyrok wykonano natychmiast.

Ostatnia podróż królowej angielskiej do Cimiez i Darmstadtu kosztowała 11.000 funtów szterlingów — o wiele mniej, niż zeszłoroczna wycieczka do Florencji i Koburga. Koszta przeprawy z Cherbourga do Nizzy wyniosły 2.000 ft. szt., droga z Nizzy do Darmstadtu 1.000 ft. Pociągi specjalne dla służby i bagażów stanowią znaczną rubrykę w tym budżecie.

Wynalazek. Z Paryża donoszą: Przepadła robota krzyżykowa, hafty i inne kunszty panienek i pań, znaczących bieliznę! Odtąd wyręczać ich będzie wszędobylska elektryczność, prawdziwa służąca do wszystkiego. Należy tylko tkaninę, zwilżoną płynem, dobrym przewodnikiem elektryczności, położyć na tafelce metalowej, połączonej z jednym biegunem i pisać na niej sztyftem metalowym, połączonym z drugim biegunem. Dzięki elektrolizie, metal pisze po tkaninie trwałemi zgłoskami. Jeśli styft jest platynowy, to tkaninę można zwilżać zimną wodą Takie odkrycie podaje światu pismo *Revue universelle.* Od tego do jakiejś maszyny, znaczącej z elektryczną szybkością, już tylko mały krok.

Przeniesienie serca Ludwika XVI. Wśród wielkich uroczystości umieszczono temi dniami sprowadzone z Wenecji serce nieszczęśliwego delfina Ludwika XVII. w kaplicy zamku Frohsdorf, tego asylum Burbonów pod Wiener Neustadt. W uroczystościach uczestniczyli: książę Madrytu, Don Carlos, Don Jaime, książę Robert z Parmy z dorosłym synem i księżna Ferdynandowa Koburska, córka księcia Parmy, Roberta, która bawi w gościnie w Schwarzau. Ta droga Burbonom relikwja zawiera się w kryształowem zamkniętem naczyniu. Po podniesieniu wieczka widać wyschłe tkanki i naczynia krwionośne, podtrzymywane pozłacanemi laseczkami z miedzi. Naczynie, w którem się zawierają te śmiertelne szczątki, ozdobione jest liljami, kunsztownie z miedzi wykonanemi, które dość wysoko wystają ponad górną jego powierzchnię. Pamiątka ta będzie przechowaną obok insygnjów królewskich ostatnich Burbonów, wraz z klejnotami hrabiego Chamborda Niedługo zapewne rozpoczną się do niej pielgrzymki legitymistów francuskich, którzy całując pokrywę naczynia, będą składali przysięgę na wierność rodowi Burbonów przy sercu Ludwika XVII

Cesarz Wilhelm i Francuzi. Prawdziwy hymn na cześć cesarskiej pary niemieckiej znajdujemy w najświeższym *Figarze* paryskim, w artykule pod tytułem: *L'epilogue des fêtes Kiel-Hambourg*, skreślonym przez p. Maurice Loir, specjalnego korespondenta tego pisma z uroczystości otwarcia kanału. Pisze on o cesarzu; „Jakąż ponętną siłę czarodziejską monarcha ten posiada! Jest on, krótko mówiąc, zachwycającym. Wysiadając przy swym wjeździe do Hamburga z pociągu, ukazał się moim oczom w swym wspaniałym białym uniformie ze srebrnym hełmem, niby świetlany posąg młodości. Promienny szczęściem uśmiech okalał jego usta, a jakby odblask sławy przeświecał w jego spojrzeniach. Nigdy jeszcze nie widziałem takiego zjawiska majestatu i blasku. Podczas bankietu w Hamburgu, gdym mu się już z bliska przypatrzył, na „Hohenzollernie“, wreszcie podczas końcowego bankietu w Holtenau, zawsze na jego widok prześladowała mię ta złuda potęgi. Głos jego nieco suchy, a słowa wybiegają w tonie komendy wojskowej, ale całe zachowanie jest pełne gracji. Co szczególniej uderzyło mię w nim, to nadzwczajna ruchliwość i żywość jego oblicza, które bywa chwilami słodkie i łagodne, to znów surowe i dumne, a znów po chwili staje się nieporównanie miłem. Tłum, jakby porwany tym czarem, wita go burzliwie. Mężczyźni dumni są z niego, a co do kobiet, zbyt to widocznem, iż go podziwiają. Gdyby ten cesarz panował we Francji, ubóstwialibyśmy go!“ O cesarzowej mówi p. Loir: „Ta kobieta, czczona słusznie w całych Niemczech, usuwa się nieco na plan ostatni, chociaż, gdyby to było jej wolą, mogłaby błyszczeć w pierwszych szeregach. Ładnego wzrostu, imponujące zjawisko, ma ona w swej regularnej twarzy słodki wyraz blondynek niemieckich. Trzy, czy cztery razy, gdym ją widział, była zachwycająco ubrana!“ *Tempora mutantur!*

Przepisy medyczne w wiekach średnich oparte na zabobonach, zalecały się dziwacznością pomysłów. Lekarz miał sobie za obowiązek zalecać środki wstrętne naturze, sądzono bowiem, że takie są najskuteczniejsze i odstraszają przy tem złego ducha. Wiara ta do dziś dnia przechowała się u żydów. Oto kilka próbek wyjętych z pewnej księgi medycznej z XVI. wieku. Jako środek na epilepsję zalecano wypicie wody z czaszki samobójcy, lub wysączenie krwi zbrodniarza. Ból głowy leczyła tabaka, przyrządzona z łupieżu. Własności medyczne przyznawano także sznurowi, na którym zawisł wisielec i drzewu z szubienicy. Przesąd ten do dziś dnia się utrzymał wśród ludu, który wierzy święcie, że powróz wisielca przynosi szczęście temu, który go zdołał pozyskać.

Girlandy na otwarcie kanału Północnego zamówione były przez zarząd budowy w jednym z zakładów ogrodniczych w Harzgerode. Ogólna długość girland wynosiła 40.000 metrów. Dla uwicia ich spotrzebowano 20 cetnarów drutu. Girlandy przewiezione zostały do Holtenau pociągiem specjalnym w dziesięciu wagonach.

Wyspa w zastawie. Znana zapewne i naszym czytelnikom mała wysepka na Wełtawie, obok narodniego Divadla w Pradze, pod nazwiskiem „wyspa Zofji“, została w tych dniach — jak donosi wiedeński *Frendenblatt* — przez tamtejszą radę miejską zastawioną w czeskim banku krajowym za sumę 2 miljonów reńskich. Czego już ludzie w braku gotówki nie zastawiają!?

Tylko dla murzynów. Paru murzynów wpadło na pomysł założenia w Berlinie hotelu, przeznaczonego wyłącznie dla ludzi o czarnem zabarwieniu skóry. Gościnność dla białych zupełnie wykluczona; aby zostać przyjętym, trzeba — czarną łapkę pokazać. Właściciele hotelu utworzyli przy nim nadto biuro stręczeń, do którego będą się zgłaszali pragnący mieć służbę murzyńską. Hotel został przezwany „Kameruńskim“.

Nowe miasto powstało znowu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest niem Roubaix, w stanie Montana. Przed laty dwunastu, Francuz Piotr Vibaux, rodem z Roubaix, przybył tu i zaprowadził hodowlę owiec, która się tak rozwinęła, że niebawem osada, przez niego założona, stała się ważnem środowiskiem handlowem. Na prośbę mieszkańców utworzono z niej miasto, które na pamiątkę miejsca rodzinnego założyciela nazwano Roubaix.

Reforma czasu kolejowego. Na międzynarodowym kongresie kolejowym w Londynie, między zapowiedzianemi wnioskami zwraca uwagę szczególniej jeden, wychodzący z Francji, a dotyczący reformy czasu kolejowego. Będzie to liczenie dwudziestoczterogodzinne, którego już niegdyś próbowano, a które zaprowadzono już powszechnie we Włoszech. Godziny liczyć się mają nie — jak dotychczas — od 1 do 12, lecz od 0 do 24. Północ oznaczać się będzie jako godzina 24. kończącego się, lub jako godzina 0 zaczynającego się dnia. Wyrazy: przed południem, wieczorem, w nocy, popołudniu itp. będą zupełnie zarzucone. Na żądanie uczonych, taki sam system rachuby czasu ma być zaprowadzony w żegludze astronomji.

Tyranja małżeńska. Dzienniki angielskie opowiadają następującą anegdotę o stosunku Adeliny Patti do swego męża i impresarja. Śpiewaczka przed paru dniami, po powrocie ze spaceru, miała ogromne pragnienie, prosiła więc p. Nicolini, aby jej kazał podać szklankę wody. P. Nicolini przejął się zgrozą.

— Jakto! — zawołał — wszak jutro śpiewasz. Woda zmroziłaby ci krew. Nie, zabraniam stanowczo.

— To daj mi choć trochę wina — błagała Patti.

— Wina! ależ wino rozgrzałoby ci krew. Pamiętaj, że jutro śpiewasz.

— Zlituj się, daj jakibądź napój; umieram z pragnienia — zaklinała śpiewaczka.

P. Nicolini namyślał się długo i głęboko, wreszcie własną ręką przyrządził małżonce dekokt, zawierający wodę... z magnezją.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Kazimierza Machniewicza ze Lwowa do Krakowa i Franciszka Dutkowskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, a inżyniera Ludwika Riegieca z Krakowa do Tarnobrzegą.

Nowe gimnazjum ruskie. Cesarz zezwolił, aby w Przemyślu przez odłączenie istniejących przy tamtejszem państwowem gimnazjum klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim utworzone zostało z początkiem roku szkolnego 1895/6 samoistne gimnazjum państwowe z językiem wykładowym ruskim.

Wieczorki humorystyczne p. Fiszera cieszą się w całym kraju tak dobrą i ustaloną już sławą, że można być pewnym, iż skoro tylko to sympatyczne nazwisko pojawi się na afiszu, bilety na taki artystyczny wieczór w lot zostaną rozchwytane. Dla nikogo też nie było niespodzianką, że wczoraj wieczorem sala Kasyna miejskiego zapełniła się liczną i doborową publicznością, tembardziej, że artysta wystąpił z kilku nowemi monologami, a dochód przeznaczył na cel zacny: na kolonję leczniczą w Rymanowie. Że publiczność bawiła się doskonale, że sala Kasyna rozbrzmiewała przez cały wieczór takim serdecznym śmiechem, jakiego z pewnością dawno już tam nie słyszano, że wreszcie artystę oklaskiwano i wywoływano bez końca — to wszystko zdaje się zbyteczne dodawać

Prócz starych naszych znajomych; „Babci Perlmuter" i „Pana Śniadankiewicza", zaprodukował wczoraj p. Fiszer trzy zupełnie nowe typy, z tych dwa żydowskie, w których mówiąc w nawiasie, jest nieporównany, mianowicie „Chaima Piernika, handlarza zbożem, wyborny monolog Kl Junoszy p. t. „Moja szlachta" i „Icka Harmidera" cyrulika w procesie z lekarzami, zanikający już typ małomiasteczkowy, Trzecim typem była wykrojona z życia ludu wiejskiego sylwetka p. t. „Wojtek Mucha". rzecz w swoim rodzaju równie doskonała w interpretacji p. Fiszera, jak znana sylwetka nieboszczyka Sabały, opowiadającego bajkę o śmierci, Bogatego programu dopełnił pan Fiszer wygłoszeniem wiersza Berangera p. t. „Co za honor! Co za cześć!"

Wycieczka polska do Poznania, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, zapowiada się bardzo poważnie, a zarazem przyjemnie. Wobec tego, że z samego Towarzystwa politechnicznego uczestniczy w wycieczce kilkadziesiąt osób, a z rady miejskiej i Towarzystwa strzeleckiego także około dwudziestu. przeto komitet spodziewa się niemal na pewne, że wraz z uczestnikami, którzy przyłączą się po drodze i w Krakowie, będzie wycieczka liczyła przeszło 100 osób. Już ta sama cyfra jest gwarancją powodzenia wycieczki, która powinna także pod względem liczebnym wypaść jak najlepiej, ażeby tem samem odpowiedzieć godnie na serdeczność i gościnność, z jaką niezawodnie wycieczka się spotka ze strony Wielkopolan. Dość wspomnieć, że prócz komitetu, obmyślającego już dawno przyjęcie gości z Galicji w samym Poznaniu, potworzyły się podobne komitety takie w Gnieźnie i Inowrocławiu.

Prawdopodobnie w wycieczce weźmie także udział grono Szlązaków z Cieszyna i okolicy.

Przypominamy, że z wpisami trzeba się spieszyć, z różnych bowiem praktycznych względów komitet będzie zmuszony już wkrótce zamknąć listę uczestników.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj popołudniu zawiadomiono stację ratunkową, że na cmentarzu Łyczakowskim leży umierająca jakaś kobieta, która widocznie zażyła trucizny. Natychmiast udało się na cmentarz pogotowie stacji ratunkowej, które rzeczywiście zastało tam wijącą się w bolach 29 letnią sługę Marję Jastrzembską, która w zamiarze samobójczym zażyła kwasu azotowego. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala. prawdopodobnie jednak niewiele jej pozostaje już do życia. Przy samobójczyni znaleziono kartkę z adresem Krzysztofa M. w Gródku, którego Jastrzembska prosi, ażeby zajął się pogrzebem.

Przejechanie. Marcin Lachowicz, syn gospodarza z Kulparkowa, jadąc wczoraj prędko i nieostrożnie ul. Zamarstynowską, potrącił 8-letnią dziewczynkę Zofię Grossman, córkę pisarza, która skutkiem tego upadła tak nieszczęśliwie, że wóz przejechał po jej obu nogach. Dziecko odniesiono do domu, gdzie zajął się nią zawezwany przez ojca lekarz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe: Na pogorzelców w Galicji nadesłał p. Jan Szaflarski z Magyar-Ovar na Węgrzech 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; jutro we wtorek „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schyller'a. Benefis i pożegnalny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru. Mimo nieprzyjemnej aury, nie zachęcającej bynajmniej do pójścia do teatru, zapełniła się wczoraj sala letniego teatru publicznością, chcącą podziwiać panią Modrzejewską w jej przedślicznej kreacji Debory Mosenthala. Sama sztuka czy dramat, jak się zresztą komu nazwać podoba, nie należy do utworów, przez miłośników nowych kierunków w literaturze prądów, niechętnie na scenie widzianych, to jednak dla tych, którzy chcą sercem odczuć piękno myśli i szlachetne pobudki poetów, przedstawia jeszcze widowisko bardzo ładne i w istocie warte posłuchania.

Począwszy od samego gościa, którego na przyszły tydzień pożegnać nam przyjdzie, pani Modrzejewskiej, której potężna kreacja nieszczęśliwej żydówki, wplotła nowy liść do sławy wieńca dawno zdobytego, a skończywszy na naszych rólkach personalu, grano wczorajszego wieczoru z przejęciem. Pierwszeństwo tu należy się panu Chmielińskiemu. Rolę starego Wawrzyńca może artysta zaliczyć do bardzo dobrych w swym repertoarze. Obok niego postawić możemy starego, dawnej szkoły artystę pana Dębickiego. Dawno już nie widzieliśmy tak starannie opracowanej roli, jak Abrahama pana D. Pan Woleński był w swym żywiole; grał Józefa z tym zawsze jednakim zapałem młodzieńczym, jakim artysta celuje. Panie Ciecha i Kwiecińska, oraz panowie Hierowski i Kiczman zasłużyli sobie również na szczególnie pochlebną ocenę. Wystawa była bardzo staranna. *(kr.)*

„Muzeum" z VI. i VII. za miesiąc czerwiec i lipiec opuściło już prasy drukarskie.

Prof. Michał Drucker, utalentowany wielki muzyk, a były pierwszy skrzypek naszej opery za dyrekcji Jana Dobrzańskiego, przeniósł się przed niedawnym czasem do Wiednia i tam przed dwoma niespełna laty założył własną szkołę muzyczną, dla której do wszystkich niemal działów, zaangażował najlepszych tamtejszych młodych nauczycieli. Szkoła ta pod energiczną dyrekcją swego założyciela, w tym tak krótkim czasie, doprowadziła do niezwykłych rezultatów. W tych dniach właśnie odbył się publiczny popis uczniów szkoły Druckera, a niemal wszystkie pisma wiedeńskie prześcigają się w pochwałach dla stanowiska i rozwoju, które ten „młody zakład" już zajmuje w stolicy.

Konkurs na operę. Za przykładem Sonzogna ogłosiła śpiewaczka angielska, pani Fanny Moody wespół z p. Manners konkurs na jednoaktową operę angielską, wyznaczając za najlepszą 100 fst. nagrody. Otrzymał ją młody 23-letni kompozytor szkocki, Mac Lean, za operę „Petruchio", do której libretto napisała jego młodsza siostra. O utworze tym, wystawionym w teatrze „Covent-Garden", pisze krytyka, że zarówno pod względem muzyki, jak i treści, jest niezbyt udolnem naśladownictwem „Rycerskości wieśniaczej". Panna Moody wykonała główną rolę kobiecą. Najwięcej oklasków zyskała — Patti, która wprowadzona przez sir Augusta Harris'a na scenę, wręczyła osobiście nagrodę rozpromienionemu kompozytorowi.

Zakup dzieł sztuki. W dniu 7. bm. odbył się w Krakowie kwartalny zakup dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania między członków tamtejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Zakupiono obrazy pp.: Augustynowicza, Bieńkiewicza, Gersona, Janowskiego, Jasińskiego, Karmańskiego, Kossaka J., Krzeszowej, Krzysztalowicza, Mańkowskiego, Mroczkowskiego, Papieskiego, Stroynowskiego, Tetmajera i Wankiego — w ilości sztuk 17 — za sumę 2870 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Morawsko-szląski ruch węglowy z Galicją i Bukowiną.

Taryfa wyjątkowa dla węgla kamiennego, koksu i cegiełek węgl. z 1. sierpnia 1893 r

Z dniem 1. lipca 1895 roku wejdzie w życie dodatek II. do wyż wspomnianej taryfy związkowej.

Górno-szląski ruch węglowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. lipca 1895 roku wejdzie w życie dodatek IV.

Austrjacko-węgiersko-rosyjski ruch graniczny Z dniem 1. sierpnia 1895 roku wejdzie w życie dodatek V

Zaraza. Ponieważ obecnie zaraza pyska i racic istnieje w kraju tylko w 3 miejscowościach, leżących w bocheńskim okręgu sądowym, namiestnictwo, wyłączając z obszaru zamkniętego rozp. z dnia 16. maja 1895 roku, cały pow. wielicki i sądowe okręgi: Niepołomice i Wiśnicz w bocheńskim powiecie politycznym, zezwoliło na wolny obrót zwierzętami racicowemi w tych wyłączonych obszarach, pozostawiając nadal zamkniętym okręg sądowy Bochnia. Wolno przeto odbywać targi na zwierzęta racicowe i ładować je na upoważnionych stacjach kolejowych w całym politycznym powiecie wielickim i w sądowych okręgach Niepołomice i Wiśnicz.

Ostatnie wiadomości.

Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel ma podobno zostać na pewno kardynałem.

Wskutek ostatniej naglącej noty mocarstw w sprawie reform armeńskich, rząd turecki powołał komisję, złożoną z czterech ministrów Komisji przewodniczy Turkhan pasza. W celu zachowania w całkowitej tajemnicy przebiegu obrad komisji, pracuje ona bez pomocy sekretarza. Pomimo to utrzymują, że komisja przygotowała następujące propozycje: Porta upierać się ma przedewszystkiem przy postanowieniu rozszerzenia reform na całe państwo. Żądanie, odnoszące się do nominacji specjalnego inspektora dla Armenji, uważać należy za załatwione przez nominację Szakira paszy jeneralnym inspektorem Anatolji. Na mianowanie walich na pięć lat z prawem *veto* mocarstw, Porta nie może się zgodzić, natomiast zgadza się na kolejne mianowanie mahometańskich i chrześcjańskich walich z adjutantami tegoż samego wyznania. Co do sprawy wyznaczenia stałej komisji dla czuwania nad reformami, komisja zwraca uwagę, że tego rodzaju komisja pod przewodnictwem Turkhana paszy wyznaczona już była przez poprzedniego wielkiego wezyra dla wszystkich prowincyj i dla tego specjalna komisja dla Armenji jest zbyteczna.

Gabinet Crispi'ego otrzymał wotum zaufania, izba bowiem znaczną większością pochwaliła politykę finansową Crispiego i Sonina. Crispi uczynił — jak wiadomo — kwestję gabinetową z parlamentarnego zatwierdzenia dekretów finansowych, które rząd dla podwyższenia dochodów państwowych musiał wydać wówczas, kiedy izba była zamknięta. W ciągu dyskusji występował przeciwko rządowi bardzo gwałtownie były minister skarbu w gabinecie Rudiniego Colombo, który wraz z Zanardellim, odmawiał dekretom finansowym konstytucyjnych podstaw i zarzucał rządowi naruszenie ustaw zasadniczych. Za porządkiem dziennym ministerjalnego deputowanego Cibrario, zaakceptowanym przez Crispi'ego, głosowało jednak 261 posłów. Porządek dzienny zaznacza, że izba uwzględniając nadzwyczajne położenie przymusowe, w jakiem się rząd znalazł, oraz konieczność wyszukania środków na pokrycie wydatków państwowych, zatwierdza nadzwyczajny dekret rządu.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. lipca. *(Z Koła polskiego)* Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono etat ministerstwa handlu.

P. Sokołowski przemawiał za polepszeniem pensyj woźnych telegrafu.

P. Kozłowski występował za zniżeniem taryf zbożowych w ruchu wewnętrznym.

P. Szczepanowski wyrażał życzenie tyczące się kolei lokalnych, zaś p. Byk żądał utworzenia drugiego inspektoratu przemysłowego w Galicji.

Wiedeń 13. lipca. P. Coronini ma podobno złożyć mandat poselski.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż 14. lipca. Organ bonapartysty Pawła Cassagnac'a donosi, że premier angielski lord Salisbury chciałby koniecznie powitać prezydenta rzeczypospolitej francuskiej pana Feliksa Faure'a w Londynie i że bawiący obecnie w Paryżu ambasador francuski przy dworze angielskim. Le Courcel prowadzi w tej mierze rokowania. Zdaje się jednak, że w urzędzie na Quai d'Orsay są dla tej wizyty nieprzychylnie usposobieni, gdyż spodziewają się tam, że pan Feliks Faure przecież otrzyma zaproszenie na koronację carską, a w takim razie Londyn nie byłby właściwą stacją w podróży, której celem —Moskwa.

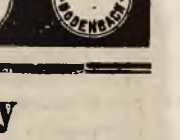
Madryt 14. lipca. Odbyte onegdaj zgromadzenie piekarzy w sprawie bezrobocia skończyło się rozruchami, tak że policja musiała wkroczyć, przyczem kilkanaście osób zraniono, a przeszło 60 uwięziono. Między rannymi znajduje się kapitan policji i pięciu żołnierzy policyjnych. Przy przedsięwziętej u ekscydentów rewizji domowej znaleziono 106 sztyletów i pałaszy. tudzież cztery pistolety. Piekarze rozpoczęli istotnie strejk. Władze sprowadzają chleb z miast okolicznych i piekarń wojskowych.

Aleksandrja 14. lipca. Kedyw zarządził, aby pobór do wojska egipskiego od teraz odbywał się także w wielkich miastach kraju, gdzie dotychczas dziwnym sposobem nie wybierano rekruta. Zarządzenie to miało wywołać po prowincjach żywe zadowolenie.

Bukareszt 14 lipca. *Agence Roumaine* donosi, że rząd rumuński, idąc za przykładem innych gabinetów, zwrócił się z przyjacielskiemi ostrzeżeniami do rządu bułgarskiego w sprawie rozruchów na granicy bułgarsko tureckiej

Nowy Jork 14. lipca. Południowa Ameryka znajduje się, jak się zdaje, znowu w przededniu poważnych zawikłań. Według wiadomości telegraficznych z Lima, wystosowała Boliwja do Peru ultimatum z żądaniem odpowiedzi do 24 godzin, czy państwo to gotowe zapewnić zadośćuczynienie i odszkodowanie za dokonane w ciągu ostatniej wojny domowej naruszenie praw.

NADESŁANE.



Drobne ogłoszenia.

Z dyplomacji dziecięcej.

— Tatusiu, już wiem, co ci dam na imieniny
— No?
— Fajkę na krótkim cybuszku.
— Ależ ja mam taką fajkę.
— Właśnie ją stłukłem przed chwilą...

† Za spokój duszy ś. p. Zygmunta Richtmanna odprawi się w rocznicę śmierci w czwartek dnia 18. lipca 1895 o godzinie 9. rano w kościele św. Anny Nabożeństwo Żałobne na które rodzina zmarłego krewnych, przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.